

Strona znajduje się w archiwum.

Niektórzy mówią mi nawet więcej niż chciałbym wiedzieć.

Przeprowadza niesamowite mowy motywacyjne i jest jednym z najlepszych "spowiedników" siatkarzy. O swojej pracy, zawodnikach i drużynie MOS Wola Warszawa opowiada redaktorowi Marcinowi Kalickiemu wieloletni fizjoterapeuta klubu Bartosz Pater.



Marcin Kalicki: Jesteś fizjoterapeutą. Co spowodowało, że wybrałeś siatkówkę?

Bartosz Pater: Zawsze chciałem pracować ze sportowcami. W dzieciństwie trenowałem piłkę nożną i siatkówkę i do tych dwóch dyscyplin mam największy sentyment. Kiedy pojawiła się możliwość pracy w klubie siatkarskim uznałem, że warto spróbować i dziś śmiało mogę powiedzieć, że to była dobra decyzja.

M.K.: W znakomity sposób wkomponowałeś się w drużynę. Jak trafiłeś do MOS-u Wola?

B.P.: Do MOS -u trafiłem za sprawą Krzyska Wójcika, z którym przyjaźnię się od czasu studiów. Był to chyba rok 2011, Krzysiek prowadził już wtedy zespół seniorów i powiedział mi, że klub szuka fizjoterapeuty. Zgłosiłem się, zostałem zaproszony na rozmowę z trenerem Felczakiem i prezesem Zimnickim, rozmowy przebiegły pomyślnie i rozpoczęliśmy współpracę, która trwa do dziś.

M.K.: Znajdujesz się w sztabie nie tylko zespołu seniorów, ale również drużyn młodzieżowych. Z kim praca jest trudniejsza? Co należy do Twoich obowiązków?

B.P.: Praca ze sportowcami to generalnie duża frajda i jest w niej więcej pozytywów niż trudności. Osoby trenujące mają dużą świadomość własnego ciała, są zmotywowani do pracy i dobrze znoszą ból (prawie wszyscy), a to wszystko powoduje, że terapeuta może dobrać optymalne formy rehabilitacji i bardzo szybko można obserwować efekty. Jeśli chodzi o moje obowiązki, to pracuję z zawodnikami, którzy ulegli kontuzjom i drobnym urazom, pomagam też w lepszej regeneracji po meczach czy w trakcie turniejów. Na przestrzeni sezonu takich obowiązków jest bardzo dużo i chyba presja czasu jest największą trudnością w mojej pracy.

M.K.: W środowisku siatkarskim masz opinię jednego z najlepszych "spowiedników" zawodników...

B.P.: Staram się w moim gabinecie stworzyć przyjazną atmosferę. Przychodzą do mnie zawodnicy, z dolegliwościami, które uniemożliwiają lub utrudniają im treningi i występy w meczach, więc są już na starcie mniej lub bardziej zestresowani. Swobodna rozmowa pomaga im się rozluźnić, dzięki temu mogę zdobyć więcej informacji o urazie i praca wykonana podczas terapii daje lepsze rezultaty. Podczas zabiegów toczą się bardzo różne rozmowy, przede wszystkim jest dużo śmiechu, ale zdarzają się też poważniejsze tematy i naturalne jest to, że dowiaduje się wielu rzeczy o moich podopiecznych. Niektórzy mówią mi nawet więcej niż chciałbym wiedzieć (śmiech), ale mówiąc całkiem poważnie jest mi bardzo miło, kiedy po powrocie do pełni zdrowia zawodnicy wracają do gabinetu żeby pogadać czy po prostu zbić piątkę.

M.K.: Znany jesteś również z tego, że potrafisz przeprowadzać niesamowite mowy motywacyjne. Jak to robisz, że wszyscy siatkarze Cię tak słuchają?

B.P.: Rzeczywiście zdarza mi się zabierać głos w trakcie przerw w meczu czy na odprawach, ale myślę, że jeśli chodzi o niesamowite mowy to specjalistą jest Tomek Keller, ja po

prostu przekazuje spostrzeżenia, które w danej chwili wydają mi się ważne.

M.K.: Czym są dla Ciebie sukcesy drużyn, w których jesteś sztabie?

B.P.: Jest to na pewno zastrzyk pozytywnych emocji i duża satysfakcja, z tego że mogłem dołożyć cegiełkę do sukcesu drużyny.

M.K.: Jest jakieś wydarzenie, które wspominasz z sentymentem?

B.P.: Wiadomo, że w sporcie dąży się do zwycięstwa, a co za tym idzie z największą przyjemnością wraca się do sezonów, w których seniorzy zdobywali mistrzostwo II ligi czy do medali zdobywanych przez drużyny młodzieżowe MOS-u Wola. Jednak z mojej perspektywy każdy sezon przynosi wiele pozytywnych historii. Z sentymentem wracam do sytuacji, w których moja pomoc okazała się skuteczna i zawodnicy mogli pokazać pełnię swoich możliwości. A największą nagrodą są drobne gesty, tak jak ten gdy jedna z zawodniczek oddała mi po meczu statuetkę MVP.

M.K.: Nie myślałeś o tym, aby zostać trenerem?

B.P.: Pracuje jako trener w liceum sportowym, a jeśli chodzi o prowadzenie drużyny w MOS-ie Wola to było by ciężko pogodzić obowiązki fizjoterapeuty i trenera.

M.K.: Jakie są Twoje dalsze plany? Wiążesz swoją przyszłość z MOS-em Wola?

B.P.: Nie wybiegam zbyt daleko w przyszłość, szczególnie w obecnej sytuacji. Zobaczymy co przyniesie czas.

M.K.: Bardzo dziękuję za rozmowę.